

Sebastian Piątkowski

Zbrodnie funkcjonariuszy straży fabrycznej zakładów HASAG w Skarżysku-Kamiennej w świetle akt procesowych SS-Scharführera Kurta Schumanna

Z Dziejów Regionu i Miasta : rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa
Historycznego w Skarżysku-Kamiennej 5, 65-81

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Artykuły

Sebastian Piątkowski
IPN Radom

Zbrodnie funkcjonariuszy straży fabrycznej zakładów HASAG w Skarżysku-Kamiennej w świetle akt procesowych SS-Scharführera Kurta Schumanna

W 1992 r. do księgarń trafiła książka amerykańskiego historyka Christophera Browninga pt. *Ordinary Men. Reserve Police Battalion 101 and the Final Solution in Poland*¹. Dla osób interesujących się zbrodniami popełnionymi podczas II wojny światowej jest ona po dzień lekturą obowiązkową, wzbudzając ożywione dyskusje i stawiając pytania, na które prawdopodobnie już nigdy nie będziemy w stanie udzielić jednoznacznych odpowiedzi. Ch. Browning przeprowadził bardzo wnikliwą analizę powojennych akt śledczych przeciwko funkcjonariuszom niemieckiego batalionu policyjnego, którzy w 1942 r. na Lubelszczyźnie uczestniczyli w wymordowaniu 38 tys. Żydów oraz deportacjach blisko 100 tys. kolejnych do obozów zagłady, gdzie także czekała ich śmierć. Oprócz przedstawienia skali zbrodni, szokujące ustalenia przyniosło przeanalizowanie składu osobowego tej jednostki. Okazało się, że nie tworzyli jej młodzi, fanatyczni naziści, ale tytułowi „zwyčajni ludzie” – rzemieślnicy, sklepikarze i rolnicy z centralnych

¹ Wydanie polskie: Ch. R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 2000.

Niemiec, uznani za nieprzydatnych do służby frontowej głównie z powodu zaawansowanego wieku i przesunięcia w związku z tym do służby w policji. Co więcej – jak przyznawali sami – każdy z nich mógł do pewnego momentu odmówić udziału w akcjach eksterminacyjnych, nie narażając się na jakiejkolwiek konsekwencje służbowe. Odmowy takie były jednak sporadyczne i przeważająca większość policjantów wzięła udział w masowych zbrodniach. Postawione przez Ch. Browninga pytanie o czynniki sprawiające, że ludzie w średnim wieku, mający rodziny, posiadający ustabilizowaną pozycję społeczną i status „uczciwych obywateli” stali się przestępcami, uzyskało szybko szerszy wymiar. Jak zauważono, podobny mechanizm zaistniał np. wśród wielu strażniczek obozów koncentracyjnych, które często w momencie rozpoczęcia nowej „pracy” były postrzegane przez więźniarki jako osoby nieszkodliwe, stając się jednak szybko prześladowczyniami, a nawet morderczyniami². Miejscami okupowanej Polski, w których można było zaobserwować omawiane zjawisko, były też obozy pracy przymusowej. Dowodzą tego losy osoby, której poświęcone zostało niniejsze opracowanie – Kurta Schummana, będącego w latach 1943–1944 strażnikiem w obozie przy zakładach koncernu HASAG (*Hugo Schneider Aktiengesellschaft*)³ w Skarżysku-Kamiennej⁴.

Nazwisko K. Schumanna pojawia się tylko sporadycznie w literaturze dotyczącej martyrologii Żydów w skarżyskim obozie pracy. Jako jeden z szeregowych funkcjonariuszy aparatu nadzoru nie był on osobą szerzej znaną więźniom i w związku z tym nie został przez nich zapamiętany w tym stopniu, co inni, masowi mordercy w mundurach. Uważny czytelnik odnajdzie jego nazwisko w *Encyklopedii*

² Por. K. Kompisch, *Sprawczynie*, Warszawa 2012, s. 250–251.

³ HASAG był koncernem przemysłowym z centralą w Lipsku, specjalizującym się w produkcji granatów ręcznych i pocisków moździerzowych. W Niemczech tworzyło go kilkadziesiąt zakładów rozlokowanych w Saksonii, Turynii i Berlinie. Na okupowanych ziemiach polskich koncern przejął fabryki amunicji w Skarżysku-Kamiennej, Częstochowie i Kielcach, zob. J. Wijaczka, G. Miernik, *Żydowscy robotnicy przymusowi w zakładach zbrojeniowych HASAG w Generalnym Gubernatorstwie w czasie II wojny światowej*, [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, red. J. Wijaczka, G. Miernik, Kraków 2005, s. 183.

⁴ Najpełniejszym opracowaniem szeroko rozumianego funkcjonowania obozu jest książka K. Gibaszewskiego, *Hasag. Historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2011.

*Holocaustu*⁵ oraz na kartach nielicznych publikacji, wspominających powojenne procesy sądowe Niemców uczestniczących w eksterminacji Żydów. K. Schumanna nie wspomina w swej pracy o HASAG-u Krzysztof Gibaszewski⁶, a Longin Kaczanowski pisze jedynie, że został on po wojnie skazany na karę śmierci, gdyż „udowodniono mu zabójstwo kilku osób, które [...] nielegalnie posiadały żywność”⁷. Dzięki zachowanym w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej aktom śledztwa i procesu K. Schumanna możemy jednak przypomnieć jego drogę życiową, a przede wszystkim czyny, które zaprowadziły go na szubienicę. Wpisują się one w pasmo zbrodni, dokonanych przez funkcjonariuszy niemieckiej straży fabrycznej na żydowskich więźniach skarżyskiego obozu.

K. Schumann urodził się 19 września 1897 r. w Droyssig w Saksonii⁸. Podobnie jak i obecnie, było to wówczas niewielkie miasteczko o stylowej zabudowie, wśród której dominował znajdujący się na wzgórzu zamek. Nie wiadomo niestety nic o stosunkach rodzinnych Schumanna. Można jedynie domniemywać, że jego rodzice (Albert i Ida z domu Rajmer) prowadzili gospodarstwo rolne, czerpiąc być może dodatkowe źródła utrzymania z rzemiosła lub drobnego handlu. Źródła nie zawierają niestety żadnych informacji o realiach światopoglądowych i religijnych, w których wychowywał się bohater niniejszego szkicu. On sam już po wojnie pytany o te kwestie stwierdzał, że jest osobą „wierzącą w Boga”, ale „z przekonania” nie należącą do żadnego kościoła⁹. Można przypuszczać, że jego dzieciństwo upłynęło spokojnie. W 1903 r. rozpoczął naukę w szkole powszechnej w rodzinnej miejscowości i kontynuował ją normalnym trybem do 1911 r. Ukończenie szkoły (według naszej terminologii: podstawowej) było równoznaczne z zakończeniem przez Schumanna jego całej edukacji. W dokumentach brak jest jakichkolwiek śladów wskazujących na podejmowanie

⁵ *Enzyklopädie des Holocaust. Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden*, oprac. I. Gutman, E. Jäckel, P. Longenrich, J. H. Schoeps, t. 3, Berlin 1993, s. 1319.

⁶ Zob. przyp. nr 4.

⁷ L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki śmierci na Kielecczyźnie*, Warszawa 1984, s. 81.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Delegatura w Radomiu (dalej: AIPN Ra), Sąd Okręgowy w Radomiu (dalej: SOR), 131, s. 8, Arkusz personalny Kurta Schumanna, [VI 1945 r.].

⁹ Ibid.

przez niego prób poszerzenia posiadanego wykształcenia, chociażby poprzez uczestnictwo w kursach, czy też innych formach działalności oświatowej¹⁰.

Nie wiadomo, jak przedstawiały się losy młodego absolwenta w ciągu kilku następnych lat. Możemy domniemywać, że zamieszkiwał nadal z rodzicami, pomagając w prowadzeniu gospodarstwa, lub też terminując w rzemiośle. Przełom nastąpił w 1916 r., kiedy to niespełna dwudziestoletni Kurt Schumann został powołany do odbycia służby wojskowej. Z dokumentów wynika, że spędził w mundurze kolejne dwa lata, wracając do cywilnego życia już po zakończeniu I wojny światowej. Po latach opowiadał o tym okresie swego życia bardzo lakonicznie, stwierdzając po prostu, że „był żołnierzem”¹¹. Nie wiadomo w jakiej formacji i na jakich frontach służył, czy odniósł rany, czy otrzymał jakieś odznaczenia.

Jako zdemobilizowany żołnierz powrócił najprawdopodobniej do Droyssig. Chociaż nie wiadomo, czy zamieszkał tutaj na stałe, czy też wyjechał do innego ośrodka, obserwował z pewnością ogromne zawirowania polityczne, jakich areną były powojenne Niemcy. Pragnienie stabilizacji życiowej sprawiło jednak, że zdecydował się na założenie rodziny. Około 1920 r. wziął ślub, a już w rok później w jego małżeństwie pojawiło się pierwsze dziecko; między 1922 a 1931 r. został ojcem jeszcze trzykrotnie¹². Utrzymanie żony i czworga dzieci było dla niego z pewnością zadaniem bardzo trudnym. Źródła milczą skąd czerpał podstawy materialnego bytu, nie informując również o jego sympatiach politycznych. Późniejsze wydarzenia wskazują jednak, że jak tysiące innych weteranów wojny borykających się z problemami codziennego dnia uległ fascynacji Adolfem Hitlerem i głoszonymi przez niego ideami.

W 1930 r. K. Schumann znalazł zatrudnienie jako szklarz i taki właśnie zawód deklarował w sporządzonych już po wojnie dokumentach. Prawdopodobnie oznaczało to podjęcie pracy w hucie szkła, a nie np. świadczenie usług rzemieślniczych. Jako robotnik pracował za niską stawkę, w związku z czym sytuacja materialna jego rodziny

¹⁰ Ibid.

¹¹ Ibid., s. 45, *Protokół przesłuchania podejrzanego Kurta Schumanna, 20 III 1948 r.* (dalej *Protokół*).

¹² W 1948 r. Schumann zeznawał, że jest żonaty i ma czworo dzieci w wieku 17–27 lat, *ibid.*

musiała być nadal trudna. Przełomem okazał się rok 1932, kiedy to K. Schumann podjął decyzję o trwałym związaniu się z nazistami, wstępując w szeregi SS (*Schutzstaffell*) – paramilitarnej formacji, realizującej zadania ochronne i policyjne wewnątrz partii kierowanej przez Hitlera¹³. Krok ten tłumaczył później względami czysto koniunkturalnymi, mówiąc: „W 1932 [r.] wstąpiłem do SS. Wstąpiłem tam dla poprawy bytu. Miałem dzieci i zarobki moje nie wystarczały na utrzymanie rodziny. Gdy wstąpiłem do SS otrzymałem od razu wyższe zarobki”¹⁴. Wyjaśnienie to wydaje się w pełni wiarygodne. Warto jednak zwrócić uwagę, że K. Schumann należał do niewielkiej – ale jednak zauważalnej – grupy Niemców, która zdecydowała się na założenie brunatnego munduru nie posiadając członkostwa w Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP)¹⁵. Wskazuje to, że bardziej od zagadnień politycznych interesowała go „magia munduru”, obecność w bliskim mu środowisku i szacunek, z jakim nazistowscy bojówkarze odnosili się do weteranów I wojny światowej. Naturalną wręcz konsekwencją członkostwa w SS było jednak wstąpienie w szeregi partii, co w przypadku K. Schumanna zostało sfinalizowane 1 lutego 1933 r.¹⁶

Jak już wspomniano, sam K. Schumann przyznawał, że alians z nazistami oznaczał dla niego i jego bliskich zauważalną poprawę materialnego bytu. Ani wykształcenie, ani też pozycja społeczna bohatera niniejszego opracowania nie predestynowały go jednak do pełnienia jakichkolwiek funkcji kierowniczych zarówno w partii, jak i w SS. W strukturach NSDAP pozostawał zawsze szeregowym członkiem, którego aktywność ograniczała się zapewne tylko do terminowego płacenia składek oraz uczestnictwa w zebraniach i imprezach partyjnych.

¹³ Geneza SS (*Die Schutzstaffel der NSDAP*) sięga 1924 r., kiedy to utworzono specjalny oddział przeznaczony do chronienia Adolfa Hitlera. Z biegiem czasu formacja została ogromnie rozbudowana, otrzymując status służby elitarnej, do której przyjmowano tylko fanatycznych nazistów. Fundamentem jej struktury był pion „ogólny” (*Allgemeine SS*), którego członkiem był m.in. Kurt Schumann. W 1947 r. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Norymberdze uznał SS za organizację zbrodniczą.

¹⁴ AIPN Ra, SOR, 131, s. 45, *Protokół*.

¹⁵ NSDAP (*Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei*) została założona w 1919 r., a od 1933 r. była w Niemczech jedyną legalną partią polityczną. U kresu wojny liczyła 8,5 mln członków. W czasie procesu norymberskiego została uznana za organizację zbrodniczą i rozwiązana.

¹⁶ AIPN Ra, SOR, 131, s. 33–34, *Arkusz*.

Jako SS-man uczestniczył w szkoleniach i pracach organizacyjnych, awansując co prawda powoli, ale systematycznie. Prawdopodobnie w połowie lat trzydziestych otrzymał rangę *Unterscharführera* (młodszy dowódca szwadronu) – odpowiadającą stopniowi kaprała w wojsku, a około 1937 r. *Scharführera* (dowódca szwadronu) – odpowiadającą stopniowi sierżanta. Warto zauważyć, że pomimo późniejszej „nienagannej” – z punktu widzenia przełożonych – służby nie przyznano mu już ani jednego awansu. Przeszkodą było zapewne jego zaledwie podstawowe wykształcenie, blokujące – podobnie jak to miało miejsce w armii – ścieżkę dalszej kariery. Utrwalał jednak systematycznie swe związki z nazistami, rządzącymi już wówczas niepodzielnie w Niemczech, zostając członkiem Niemieckiego Frontu Pracy (DAF)¹⁷, a później Narodowosocjalistycznej Ludowej Opieki Społecznej (NSV)¹⁸.

Ponieważ sytuacja materialna Kurta Schumanna i jego rodziny ustabilizowała się, nie podejmował on starań o zmianę pracy, będąc zatrudnionym przy produkcji szkła aż do ostatnich dni pokoju w Europie. Informację o wybuchu wojny musiał przyjąć entuzjastycznie. Dowodzi tego fakt, iż 1 września 1939 r. zgłosił się ochotniczo do administracji wojskowej, deklarując chęć wstąpienia do służby w *Wehrmachcie* i – jak można przypuszczać – udania się na front. Pamiętajmy jednak, że liczył wówczas 42 lata, posiadał na utrzymaniu liczną rodzinę, a służbę wojskową zakończył w 1918 r. w stopniu szeregowego lub podoficera. Chociaż jego zgłoszenie przyjęto, po zaledwie kilku dniach przebywania w koszarach otrzymał zwolnienie do cywila, otrzymując status tzw. nadliczbowego¹⁹. Jego postawa została jednak zauważona i doceniona, gdyż wkrótce zaproponowano mu pracę znacznie lepszą niż dotychczasowa. Była nią posada funkcjonariusza straży fabrycznej (*Werkschutz*) w należących do koncernu HASAG zakładach zbrojeniowych w miasteczku Meuselwitz koło Lipska.

¹⁷ DAF (*Deutsche Arbeitsfront* – DAF) był związkiem zawodowym działającym pod auspicjami partii nazistowskiej, łączącym w szeregach jednej organizacji pracodawców i pracowników.

¹⁸ NSV (*Nationalsozialistische Volkswohlfahrt*) była afiliowaną przy partii nazistowskiej masową organizacją społeczną, zajmującą się m.in. udzielaniem obywatelom pomocy medycznej, pielęgniarskiej i żywnościowej.

¹⁹ AIPN Ra, SOR, 131, s. 101, *Protokół*.

Wiemy, że Schumann wyjechał do Meuselwitz jeszcze w 1939 r., zapewne przechodząc wcześniej krótkie przeszkolenie. Nie wiadomo, czy odwiedził już kiedyś wcześniej tę miejscowość i czy orientował się dokładnie, na czym będą polegać jego nowe obowiązki. Chociaż praca „strażnika fabrycznego” kojarzyła się potocznie z pilnowaniem zakładu przed kradzieżami oraz ewentualnym sabotażem i dywersją, nie przypadkowo skierowano do niej osobę będącą członkiem SS. Jak K. Schumann miał okazję zorientować się już wkrótce, znaczną część zatrudnionych w zakładzie tworzyli więźniowie przyfabrycznego obozu, będącego filią obozu koncentracyjnego Buchenwald²⁰. Jako pracownik HASAG-u, bezsprzecznie w ciągu następnych miesięcy i lat musiał stykać się systematycznie z więźniami żyjącymi w katastrofalnych warunkach i zmuszanymi do niewolniczej pracy. Ponieważ w powojennym śledztwie ten etap jego drogi życiowej został potraktowany bardzo pobieżnie, nie wiemy w praktyce nic o jego postępowaniu w tym okresie. Chociaż nic nie wskazuje, by dopuścił się wówczas jakichkolwiek czynów o charakterze przestępczym, musiał być co najmniej świadkiem wielu sytuacji oznaczających się przemocą i brutalnością. Praca w Meuselwitz ukształtowała bezsprzecznie jego „metody postępowania” wobec więźniów, celem utrzymania wśród nich dyscypliny i wyegzekwowania jak największej wydajności pracy. Posiadając już takie doświadczenia dowiedział się w początkach 1943 r., iż otrzymał przeniesienie służbowe do zakładów koncernu HASAG w Skarżysku-Kamiennej.

Jak wynika z dokumentów, K. Schumann przyjechał do Skarżyska w marcu 1943 r. Od tego momentu stał się jednym z podkomendnych Kurta Krausego, kierującego miejscową jednostką *Werkschutz*. Prawdopodobnie początkowo przydzielono go do służby na Werku C²¹, skąd jednak szybko przeszedł na Werk B, służąc tutaj aż do końca

²⁰ Obóz koncentracyjny w Buchenwald (*Konzentrationslager Buchenwald*) został uruchomiony w 1937 r., a wyzwolony w maju 1945 r. przez wojska amerykańskie. Osadzano w nim osoby z wielu krajów Europy, zmuszając je do niewolniczej pracy i wykonując na wielu z nich eksperymenty pseudomedyczne. Przez obóz przeszło ok. 250 tys. więźniów, spośród których zamordowano ok. 56 tys.

²¹ W okresie okupacji zakłady amunicyjne w Skarżysku-Kamiennej zostały podzielone pod względem organizacyjnym na trzy fabryki – tzw. Werki: A (metalowy), B (dawna wytwórnia węgla aktywnego) i C (dawny wydział elaboracji). Przy każdym z nich istniał wewnętrzny obóz dla żydowskich więźniów wykonujących pracę przymusową.

swego pobytu w Skarżysku-Kamiennej w stopniu podoficerskim (*Oberwachtmeister*). Postępowanie K. Schumanna jako strażnika znany dzięki zeznaniom więźniów, którym udało się przetrwać pobyt w przyfabrycznym obozie. Już w tym momencie warto zauważyć, iż ze świadectw tych wyłania się obraz „przeciętnego” werkschutzta, nie będącego patologicznym sadystą jak np. Fritz Bartenschlager, czy Paul Kuhnemann²², ale bez oporów używającego przemocy wobec sprawców czynów, które w jego mniemaniu – jako funkcjonariusza niemieckiego aparatu nadzoru – były przestępstwami, a dla więźniów oznaczały szansę na przeżycie kolejnego dnia.

Do „przestępstw” takich należała kradzież, nie pojmowana jednak wyłącznie według bliskich nam kategorii, ale oznaczająca także zabranie czegoś porzuconego, zupełnie niepotrzebnego, a nawet po prostu wyrzuconego na śmietnik. Doskonałym świadectwem takiej postawy Kurta Schumanna jest zeznanie na jego temat, złożone przez pochodzącego ze Zwolenia Joska Schadmana. Mówił on: „Stosunek Schumanna do Żydów był b[ardzo] wrogi. Ja osobiście miałem z nim kilka zajść. Pierwsze moje z nim zetknięcie się miało miejsce rano w kuchni, dokąd przybyłem po zupę dla Żydów pracujących na automatach. Razem ze mną było jeszcze po tę zupę dwóch Żydów: Balzam i Frydman, ten ostatni ze Zwolenia (obaj nie żyją). Na śmietniku zobaczyliśmy kości wyrzucone przez kucharza. Byliśmy b[ardzo] głodni, podeszliśmy więc do śmietnika z zamiarem pozbierania kości. Zobaczył to Schumann i drugi jego towarzysz. Słyszałem jak Schumann wydał rozkaz temu drugiemu by nas zatrzymał. Zaprowadzili nas przed kuchnię i tam pobili nas obaj pejcami. Schumann bił jeszcze z większą, niż ten drugi Niemiec, zaciętością. Zostaliśmy tak zbici, że o własnych siłach trudno było iść do baraku. Ponadto Schumann zawezwał kucharza i powiedział, by przez tydzień nie dawał dla nas nic z kuchni, a mało tego, gdy przychodziliśmy po obiad dla wydziału, kucharz bił nas”²³.

Drugim obozowym „przestępstwem” karany przez Schumanna z ogromnym okrucieństwem było przenoszenie przez więźniów do baraków mieszkalnych artykułów żywnościowych, drewna opałowego, czy też drobnych przedmiotów pomagających w codziennej egzystencji. Szczególną uwagę strażników zwracała żywność, często sprzedana

²² Por. K. Gibaszewski, *Hasag*, s. 52–54.

²³ AIPN Ra, SOR, 131, s. 52, *Protokół przesłuchania świadka Joska Schadmana, 12 IV 1948 r.*

lub ofiarowana Żydom przez polskich pracowników HASAG-u²⁴. Schumann przeszukiwał też często Polaków opuszczających zakład. O ile jednak w przypadku polskiego robotnika standardową karą za znalezienie podczas rewizji zakazanych rzeczy było bicie po twarzy, żydowscy więźniowie nie mogli już liczyć na taką „pobłażliwość” ze strony strażnika. Wspominany już przed chwilą Josek Schadman opowiadał o tym następująco: „W jakiś czas później znowu zetknąłem się z Schumannem przy opuszczaniu po pracy warsztatu. Gdy Żydzi opuszczali fabrykę przy wejściu stał Schumann z drugim nieznanym mi werkschutzem. Rewidowali wychodzących. U mnie znalazł Schumann kilka kawałków drzewa, które zabrałem na podpałkę w obozie, gdyż chciałem zagotować sobie kawy. Zostałem za to tak zbity pasem jego skórzanym (półbatem) po głowie tak mocno, że do dnia dzisiejszego mam jeszcze blizny na głowie. W kilka dni później kolega mój, Kopel z BiałoBrzeg[ów], został tak silnie pobity przez Schumanna również za przenoszenie do obozu drzewa, że po paru godzinach zmarł”²⁵. Informacje o tym, że strażnik bił często więźniów kijem, gumową pałką i biczem pojawiają się też w zeznaniach innych świadków²⁶.

Szczególną wściekłość strażników budziło odnajdowanie podczas rewizji jajek, gdyż istniała pewność, że pochodzą one od Polaków i zostały przez nich wniesione do zakładu dzięki nieuwadze funkcjonariuszy *Werkschutzu*. W obozie głośną sprawą było zmasakrowanie przez strażników za to „przestępstwo” Żyda o nazwisku Luksemburg, zamordowanego następnie na Werku C. Powszechnie znana była również sprawa zastrzelenia za posiadanie kilku jajek mężczyzny o nazwisku Frydman; chociaż nie było bezpośrednich świadków egzekucji, plotka głosiła, że przeprowadził ja osobiście właśnie Kurt Schumann²⁷.

Omówione powyżej skrajnie brutalne pobicia nie wyczerpywały jednak działalności Schumanna jako funkcjonariusza straży przemysłowej, dokonującego rewizji podczas służby przy bramach. Świadkowie zapamiętali, że co najmniej kilkakrotnie przeprowadzał on w towarzystwie innych werkschutzów rewizje w obozie na Werku C. Służyły one

²⁴ Por. K. Gibaszewski, *Hasag*, s. 62–64.

²⁵ AIPN Ra, SOR, 131, s. 52, *Protokół przesłuchania świadka Joska Schadmana*.

²⁶ *Ibid.*, s. 102–103, *Protokół*.

²⁷ AIPN Ra, SOR, 131, s. 51, *Protokół przesłuchania Świadka Całki Schadman*, 14 IV 1948 r.; *ibid.*, s. 52, *Protokół przesłuchania świadka Joska Schadmana*.

dwojakim celem. Pierwszym z nich było dokonywanie tzw. selekcji, a więc typowanie – niemalże zawsze wyłącznie na podstawie zewnętrz- nego wyglądu – osób chorych i wyniszczonych fizycznie, a więc zda- niem Niemców niezdolnych już do pracy. Równocześnie werkschutze przeprowadzali rewizje w barakach więźniarskich, poszukując tam rze- czy pochodzących z kradzieży oraz handlu z polskimi robotnikami. Los osoby uznanej za „nieproduktywną”, lub też przyłapaną na posiadaniu „nielegalnych” artykułów, był w praktyce przesądzony. Zapamiętano, że K. Schumann zapisywał na kartce dane więźniów za takich uznanych, które następnie odczytywano podczas apeli. Wywołani więźniowie byli prowa- dzeni przez Niemców do lasu, na terenie którego znajdowała się strzel- nica HASAG-u. Tutaj ginęli w zbiorowych i pojedynczych egzekucjach.

Więzień skarżyskiego obozu Chaim Szotland zapamiętał liczne selekcje, w których uczestniczył K. Schumann. W jednej z największych miano wytypować blisko 40 osób jakoby niezdolnych do pracy, które następnie wyprowadzono na strzelnicę i tam zamordowano. Był również naocznym świadkiem śmierci pięciorga Żydów, zabranych z baraku po znalezieniu w czasie rewizji paska, rzekomo skradzionego z zakładu. Jak zeznawał, podczas tej egzekucji K. Schumann zastrze- lił osobiście pochodzącą ze Stopnicy kobietę o nazwisku Goldblit, a jego koledzy rozstrzelali pozostałych skazańców. Był też naocznym świadkiem postrzelenia przez K. Schumanna nieznanego z nazwiska więźnia, utykającego z powodu otartej nogi (zraniony ciężko, został następnie dobity przez innego werkschutz), a także tragicznego losu innych więźniów, wyprowadzanych przez bohatera niniejszego opra- cowania do lasu i tam najprawdopodobniej mordowanych. Był wśród nich pochodzący z Krakowa mężczyzna o nazwisku Warszawski, kobieta nazywana „Baciowa”, która przez pewien czas sprzątała pokój K. Schumanna, a także zamieszkująca przed wojną prawdopodobnie w Opatowie Mania (lub Chana) Zylberman, którą – według naocznego świadka – zastrzelił osobiście w zaroślach obok baraków więźniarskich, a następnie kazał członkom policji żydowskiej²⁸ zakopać jej ciało²⁹.

²⁸ W skarżyskim obozie działała żydowska służba porządkowa (*Ordnungsdienst*), zwana potocznie „policją”. Jej funkcjonariuszami byli wytypowani więźniowie, którzy – wypo- sażeni w gumowe pałki – zajmowali się zabezpieczeniem porządku, konwojowaniem więźniów do hal produkcyjnych oraz strzeżeniem ogrodzenia obozowego od wewnątrz.

²⁹ AIPN Ra, SOR, 131, s. 104, *Protokół*.

Wydarzeniem zapamiętanym bardzo dobrze przez wiele osób była egzekucja żydowskiego małżeństwa Chęcińskich, przeprowadzona osobiście przez K. Schumanna prawdopodobnie latem 1943 r. Utrwaliła się ona w pamięci świadków m.in. dlatego, że wykonano ją publicznie podczas specjalnego apelu, na którym zgromadzono licznych więźniów, a nie – jak miało miejsce zazwyczaj – na terenie ukrytej w lesie strzelnicy. Pomysłodawcą stracenia więźniów na oczach towarzyszy ich niedoli miał być właśnie K. Schumann. Wiadomo, że Chęciński był tzw. żydowskim policjantem na Werku B. Chociaż więźniowie nie znali powodu skierowania go na śmierć, krążyły pogłoski, że został on schwytyany wraz z żoną przez Niemców podczas próby ucieczki z obozu³⁰. Małżonkowie zostali zastrzeleni przez K. Schumanna, chociaż – jak zeznawała jedna z byłych więźniarek – sprzeciwiał się temu inny werkschutz, noszący nazwisko Kelman³¹.

Z przytoczonych informacji wyłania się obraz K. Schumanna jako skrajnego służbisty, wykonującego wręcz mechanicznie powierzone mu przez zwierzchników obowiązki. Dbłość o dyscyplinę i przestrzeganie obozowego regulaminu skłaniała go do bezwzględного karania „przestępczości” wśród więźniów, a starania o jak najwyższą produktywność – do eliminowania spośród nich osób uznanych za zbędne. Chociaż nie dowiemy się już nigdy, jak przedstawiała się u niego kwestia antysemityzmu, jego postępowanie wobec Żydów więzionych w Skarżysku-Kamiennej wskazuje, że nie byli oni w jego oczach ludźmi, ale jedynie obozowymi „numerami”, których życie nie posiadało jakiegokolwiek znaczenia.

Kurt Schumann opuścił Skarżysko-Kamienną latem 1944 r., zapewne konwojując do Niemiec jeden z transportów więźniarskich z likwidowanego obozu. Ponieważ był nadal pracownikiem koncernu HASAG, nie groziło mu bezrobocie. Jeszcze we wspomnianym roku skierowano go ponownie do zakładów w Meuselwitz, przywracając na dawne stanowisko. Miejskowa fabryka korzystała nadal z niewolniczej siły roboczej więźniów miejscowego obozu, podporządkowanego Buchenwaldowi. W pobliskim miasteczku przebywali także m.in. polscy robotnicy przymusowi, niwelujący zniszczenia powstałe w wyniku

³⁰ Ibid., s. 11, *Protokół przesłuchania świadka Lejbusia Czaryskiego, 9 XII 1947 r.*

³¹ Ibid., s. 102-103, *Protokół.*

coraz częstszych alianckich nalotów. K. Schumann pracował jako *Werkschutz* w Meuselwitz do 17 kwietnia 1945 r., będącego prawdopodobnie ostatnim dniem funkcjonowania fabryki. Bez problemów powrócił do Droyssig, gdzie mieszkała nadal jego rodzina. Nie dane mu było jednak cieszyć się długo wolnością, gdyż już 20 kwietnia został zatrzymany przez amerykańskich żołnierzy³².

Jak można przypuszczać, zatrzymanie K. Schumanna było związane z jego członkostwem w SS. Składając wyjaśnienia wstępne zataił on jednak swą służbę w Polsce stwierdzając, że w latach 1939–1945 był zatrudniony jako „zwyczajny” strażnik fabryczny w Meuselwitz. Już 22 maja 1945 r. amerykańskie dowództwo wydało jednak postanowienie o jego aresztowaniu na czas nieokreślony. Decyzja ta była najprawdopodobniej zasługą Lejbusia Czaryskiego – pochodzącego z Przedborza młodego Żyda, który trafił do skarżyskiego obozu jesienią 1942 r. w transporcie z getta we Włoszczowie. Przez długie miesiące był on świadkiem postępowania K. Schumanna wobec więźniów, doświadczając także na sobie przemocy z jego strony. Przewieziony ze Skarżyska do Buchenwaldu trafił być może do podobozu Meuselwitz, gdzie po raz kolejny zetknął się ze strażnikiem. Chociaż nie wiadomo, czy to właśnie L. Czaryski doprowadził do zatrzymania K. Schumanna przez Amerykanów, wiemy, że interesował się jego losem pilnując, by nie uniknął on kary za swe przestępstwa. Wystosował on m.in. pismo do niemieckich władz państwowych, w którym zwrócił uwagę na „skarżyski” okres w życiorysie K. Schumanna, oskarżając go m.in. o uczestnictwo w selekcjach więźniów niezdolnych do pracy.

Pomimo aresztowania, decyzja o dalszych losach strażnika tkwiła przez długi czas w „martwym punkcie”. Nie może to dziwić, gdyż aliancki wymiar sprawiedliwości koncentrował w pierwszych powojennych latach uwagę na zbrodniarzach z kierowniczych kręgów partii nazistowskiej, przestępcach wojennych oraz członkach załóg największych obozów koncentracyjnych. K. Schumann jako „pionek” w machinie zbrodni oczekiwał na rozstrzygnięcie swych losów w obozie internowania (*German Internment-Labor Camp*) w Darmstadt, a następnie w dyspozycji amerykańskiego zespołu do spraw badania zbrodni wojennych (7708 *War Crimes Group*) w Dachau. Strona polska podjęła dzia-

³² Ibid., s. 10, *Karta ewidencyjna więźnia Kurta Schumanna, 22 XII 1947 r.*

łania w jego sprawie dopiero w dwa i pół roku po aresztowaniu. 9 grudnia 1947 r. pracownik Polskiej Misji Wojskowej Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych (*Polish Military Mission for Investigation of War Crimes in Europe*) mjr Władysław Czechowski przesłuchał oficjalnie L. Czaryskiego, przekazując następnie kopie jego zeznania do kraju. Podjęto również starania o ekstradycję K. Schumanna do Polski, zakończone wydaniem 23 grudnia 1947 r. ostatecznej decyzji w tej sprawie³³. Na tej podstawie strażnik został przeniesiony do obozu w Wiesbaden, a po pewnym czasie skierowany w dalszą podróż. Jak można przypuszczać, do Polski przetransportowano go drogą morską, umieszczając początkowo w więzieniu w Szczecinie. 12 lutego 1948 r. Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło przewiezienie K. Schumanna do więzienia w Radomiu, gdzie już wcześniej tamtejsza prokuratura otrzymała polecenie poprowadzenia śledztwa.

20 marca 1948 r. K. Schumann został po raz pierwszy przesłuchany przez pracowników Sądu Okręgowego w Radomiu. Składając zeznanie nie tylko zaprzeczył wszystkim oskarżeniom, ale nawet umiejscowił się na pozycji strażnika pomagającego więźniom. „Z obozem pracy dla Żydów nie miałem nic wspólnego – zeznawał. – Ja dozorowałem tylko przy wejściu do fabryki, w magazynach składowych itp. [...]. Z Polakami stykałem się jedynie przy wejściu ich do fabryki. Nigdy z Polakami nie miałem żadnych zatargów. Z Żydami nie stykałem się, jednak pomagałem im w ten sposób, że dostarczyłem do obozu lekarstwa [za co] od mego przełożonego otrzymałem naganę. Nigdy nie znęcałem się nad Polakami czy też Żydami przez bicie ich, kopanie; nigdy też nie brałem udziału w zabójstwach Żydów. [...] Kuchnia dla Żydów była poza obozem i tam nieraz zachodziłem. Wiem, że pożywienie Żydzi otrzymywali nienajgorsze, często było mięso, dostawali również Żydzi przydział masła”³⁴. Pytany o śmiertelność wśród więźniów stwierdzał, że w okresie jego pracy w Skarżysku-Kamiennej – a więc przez blisko półtora roku – w obozie zmarło „około 10 Żydów” (sic!), czego powodem były zachorowania na tyfus. Dodawał, że nic nie wie o tym, by Żydzi umierali w obozie „z przyczyn nienaturalnych”³⁵.

³³ Ibid., s. 9, *Zarządzenie o ekstradycji Kurta Schumanna, 23 XII 1947 r.*

³⁴ Ibid., s. 45, *Protokół.*

³⁵ Ibid.

Stwierdzenia powyższe stały w skrajnej sprzeczności z zeznaniami byłych więźniów skarżyskiego HASAG-u, do których dotarła radomska prokuratura. W oparciu o nie 28 kwietnia 1948 r. sporządzono akt oskarżenia, zarzucając K. Schumannowi, że jako strażnik „[...] od razu przejawiał swój wrogi i pogardliwy stosunek do robotników narodowości żydowskiej”, traktując ich „z pewnym okrucieństwem graniczącym z sadyzmem” i dokonując wobec nich licznych czynów o charakterze przestępczym³⁶. Po zapoznaniu się z zarzutami prokuratorskimi, K. Schumann wystosował do Sądu Okręgowego krótki, ale bardzo treściwy list, protestując przeciw aktowi oskarżenia i podkreślając, że żadne z zawartych w nim stwierdzeń nie są prawdziwe: „Mogę jak najenergiczniej zapewnić – pisał – że w ciągu mojej działalności w fabryce firmy „Hasag” nie zabiłem ani jednego człowieka, ani też nie współdziałałem w zabójstwie. Nie miałem takich uprawnień w fabryce, aby upoważniały mnie do takiego postępowania. [...] Mój stosunek do Polaków i Żydów pracujących w fabryce był zawsze przychylny i życzliwy; byłem też zawsze gotów udzielić pomocy w stopniu przekraczającym to, co było dopuszczalne według przepisów”³⁷. Chociaż w podobnych sytuacjach oskarżeni wnosili często do sądu o przesłuchanie dodatkowych świadków (nierzadko bardzo licznych) mogących potwierdzić ich pozytywne postępowanie, K. Schumann był w stanie podać nazwiska zaledwie trzech Polaków, którzy jego zdaniem mogliby powiedzieć coś pozytywnego o jego działalności, jako funkcjonariusza *Werkschutzu*. Był to jednak zabieg całkowicie chybiony – wskazani świadkowie albo nie pamiętali K. Schumanna, albo też nie byli w stanie zwrócić uwagi na nawet najdrobniejsze, dodatnie cechy jego postępowania.

Rozprawa przed Sądem Okręgowym w Radomiu rozpoczęła się 20 sierpnia 1948 r. Zeznania dotyczące oskarżonego złożyła grupa więźniów skarżyskiego obozu, a świadectwa te uzupełnili Polacy zatrudnieni w okresie okupacji w HASAG-u, opowiadający sądowi o realiach panujących w tym zakładzie. Sam K. Schumann zachowywał się całkowicie pasywnie – milcząc, nie zadając świadkom żadnych pytań i nie składając dodatkowych wyjaśnień. Nie dowiemy się już nigdy, czy nadal nie poczuwał się do jakiegokolwiek odpowiedzialności – uznając

³⁶ Ibid., s. 54–55, *Akt oskarżenia przeciw Kurtowi Schumannowi*, 28 IV 1948 r.

³⁷ Ibid., s. 59, *Pismo Kurta Schumanna do SOR*, 24 V 1948 r.

się za porządnego funkcjonariusza, dbającego o dyscyplinę w obozie i o efektywność pracy więźniów, czy też wysłuchane zeznania uświadomiły mu prawdziwy wymiar jego czynów. Znaczące było to, że żaden z zeznających nie był w stanie podać jakichkolwiek pozytywnych informacji na temat strażnika. Symbolicznie zabrzmiało stwierdzenie J. Krauze – w okresie okupacji magazyniera w HASAG-u, który powiedział na sali sądowej: „Nic dobrego o Schumannie powiedzieć nie mogę, ale byli gorsi od niego”³⁸.

Wyrok w sprawie oskarżonego został wydany 23 sierpnia 1948 r. Sąd, podkreślając wiarygodność świadków i pokrywanie się ich zeznań w wielu szczegółach, uznał K. Schumanna winnym zarzucanych mu czynów, skazując go na karę śmierci. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, adwokat skazanego wniósł do Bolesława Bieruta – jako przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej – prośbę o łaskę, oznaczającą w tym przypadku zamianę wspomnianego wyroku na karę pozbawienia wolności. Wniosek ten został jednak odrzucony. Egzekucję na strażniku wykonano dokładnie w dwa miesiące od zamknięcia rozprawy sądowej – 23 października 1948 r.³⁹ Jak można przypuszczać, odbyła się ona poprzez powieszenie w garażu więzienia przy ul. Malczewskiego w Radomiu (obecnie siedziba kurii diecezjalnej). Prawdopodobnie, jak to miało miejsce w przypadku innych zbrodniarzy niemieckich straconych w tym mieście, ciało skazańca przekazano Akademii Medycznej w Lublinie, gdzie posłużyło studentom jako materiał dla ćwiczeń z anatomii.

Zaprezentowane informacje skłaniają do co najmniej kilku refleksji. W chwili śmierci K. Schumann miał 51 lat. W Niemczech mieszkała jego żona i czworo – właściwie już dorosłych – dzieci. Jako zwyczajny robotnik o jedynie podstawowym wykształceniu, mający w swym życiorysie kartę służby w niemieckiej armii, dokonał w latach trzydziestych wyborów, które zaważyły na jego dalszych losach. Wstąpienie w szeregi SS, a potem NSDAP, przyniosło jemu i jego rodzinie zauważalną poprawę warunków materialnego bytu. Poprawa ta stała się prawdopodobnie jednym z najważniejszych czynników, utrwalających związek Schumanna z nazistami. Co jednak sprawiło, że prosty szklarz

³⁸ Ibid., s. 104, *Protokół*.

³⁹ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, cz. 2, Warszawa 1992, s. 208.

po założeniu munduru i skierowaniu do Skarżyska-Kamiennej zapisał się w pamięci więźniów jako zbrodniarz? Czynnikiem wpływającym na to zjawisko było z pewnością wiele. Być może za najważniejszy z nich należy uznać realia środowiskowe. K. Schumann jako funkcjonariusz *Werkschutz* znalazł się w otoczeniu ludzi bardzo bliskich mu pod względem wieku, wykształcenia i pozycji społecznej. Zbyt starzy na służbę wojskową, niewykształceni mężczyźni pochodzący z Rzeszy, zawdzięczający nazizmowi „dobrą pracę”, otrzymali w Skarżysku zarówno nadzór nad podkomendnymi (strażnikami narodowości ukraińskiej), jak i pozycję „panów życia i śmierci” wobec więźniów. Warto przypomnieć, że nadzorując przebywających w obozie Żydów byli oni całkowicie bezkarni. Pobicie, zranienie, czy zastrzelenie więźnia nie powodowało nawet konieczności przedstawienia przełożonym choćby krótkiego meldunku w tej sprawie. Czyn taki umacniał jednak pozycję strażnika wśród kolegów, dowodząc ofiarności i zaangażowania w powierzoną „misję”. Co więcej, zbrodnie te można było bez trudu umotywić dbałością o zachowanie dyscypliny, przestrzeganie porządku i wspieranie „wysiłku wojennego Niemiec”.

Jak już wspomniano, Kurt Schumann nie złożył nigdy wyjaśnień dotyczących swego postępowania, a przedstawione mu zarzuty uznał za całkowicie nieprawdziwe. Nigdy już nie dowiemy się, czy była to cyniczna gra, czy też kończył życie z faktycznym, wewnętrznym przekonaniem, że został skazany niesłusznie, gdyż „pracował” jak najlepiej dla dobra swego kraju. Jego przypadek wskazuje jednak, że badania biograficzne nad funkcjonariuszami niemieckiego aparatu represji, w tym oczywiście także werkschutzami ze skarżyskiego HASAG-u, mogłyby ukazać ogrom popełnionych przez nich zbrodni w nieco innym niż dotychczas świetle, a przede wszystkim nazwać imionami i nazwiskami nie tylko ofiary, ale także – po dziś dzień zazwyczaj anonimowych, ukrytych pod pojęciami „Niemcy”, „naziści” czy też „hitlerowcy” – sprawców.

Crimes committed by the officers of the HASAG security corps in Skarżysko-Kamienna as recorded in the court files of Kurt Shumann, SS-Scharfurer

The name of Kurt Schumann appears in the written records concerning the Jews suffering in Skarżysko labour camp quite sporadically. Being one of the ordinary officers of the supervising corps, Schumann was not a well-known person to the prisoners and as such he was not remembered so well as other murderers in uniforms. A careful reader may find his name in the *Encyclopedia of Holocaust* as well as in other very few published sources mentioning after-war court trials of the Germans participating in the extermination of the Jews. Thanks to the investigation and court files of Kurt Schumann archived in the Institute of National Remembrance we have the opportunity to retell his life story and to remember his deeds that resulted in his being hanged. His actions were among those numerous crimes committed by the officers of the German security corps on the Jewish prisoners of the Skarżysko labour camp.

Kurt Schumann had never presented any explanation of his behaviour and he found all the accusations false. We will never be able to find out if it was just a cynical game on his part or if he really believed that he had performed exceptionally well in the name of his country. However, Schumann's example proves that further biographical studies on German repression force officers including Hasag's verkschutzs could display the immensity of their crimes from a different perspective revealing their names as well as the names of their victims. This would allow so far anonymous criminals to be listed and not referred to in general terms as Germans or Nazis.

Key words: Skarżysko-Kamienna, HASAG, Nazism, Jews, German security corps, holocaust, compulsory labour camp, war crimes.